№ 165. Dąbrowa Górnicza. Środa 8-go Grudnia 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach sąpłatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 7 grudnia.

Żywsza działalność we Francyi.

2,500 jeńców do niewoli, 12 dział zdobytych.

Ipek i Djakowa zajęte.

Francuzi na Bałkanach cofają się.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Rosyjski plac boju.

Nie zdarzyło się nic szczególnego.

Na froncie włoskim.

Położenie niezmienione.
Nie było żadnych większych walk.

W Czarnogórze.

Na południe od Plewlje odparliśmy wypady Czarnogórców.

Na pograniczu na północ od Boljanic wojska nasze zaatakowały główne pozycye Czarnogórców i zdobyły wczoraj w południe oszańcowania pod Suchodolem (na południe od Nowego Bazaru).

Wzięliśmy do niewoli znowu 1300 jeńców.

Przestrzeń około Ipeku była wczoraj ponownie sceną gwałtownych walk. Nieprzyjaciel, wszędzie odrzucony, stracił 6 dział.

Zajęcie Ipeku.

Dzisiaj zrana wdarliśmy się do Ipeku.

Zajęcie Djakowy przez Bułgarów.

Bułgarzy obsadzili Djakowę.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

We Francyi.

Pod Berry au Bac powiodło się w dużym zakresie wysadzenie minami. Załoga francuskich rowów została zasypana.

Na wschód od Auberive zdobyliśmy dwieście pięćdziesiąt metrów przednich rowów francuskich oraz wzięliśmy do niewoli 80 jeńców.

Na froncie rosyjskim.

Położenie niezmienione.

Na Bałkanach.

Ipek osiągnięty. Wzięliśmy około 1,250 jeńców, oraz sześć dział.

Francuzi cofają się.

Francuzi wobec grożącego im oskrzydlenia musieli opuścić swe stanowiska w łuku Czrna-Vardar.

„NIEMCY a POLACY".

W № 6 berlińskich "Polnische Blatter" znajdujemy w odpowiedzi na artykuł prof. Schmollera, drukowany w № 3 tegoż pisma, następujące uwagi Prezesa N. K. N.

List, pomieszczony pod powyższym tytułem w № 3 tego pisma przez Ekscelencyę von Schmollera, przeczytał z uwagą każdy, kto umie cenić głos sławnego uczonego. Chciałbym jedynie podzielić się niektóremi uwagami, jakie nasunęły mi się przy czytaniu pisma wielkiego niemieckiego nauczyciela gospodarstwa i patryoty.

Pan von Schmoller ujął ze zwyczajną sobie bystrością i jasnością obopólną konieczność polsko-niemieckiego porozumienia. Podkreśla on jako rzecz niezbędną dla tego najszczerzej upragnionego przez siebie porozumienia, ażeby z polskiej strony dwa postulaty zostały wypełnione: po pierwsze zdecydowane zajęcie przez Polaków frontu przeciw Rosyi, powtóre przekonane i rzetelnie patryotyczne — nie tylko chłodno lojalne — poczucie obywatelsko-państwowe Polaków w Niemczech.

Pragnę do tych z najlepszą wolą pomyślanych wywodów autora dodać kilka uzupełnień. Przedewszystkiem jeżeli żądania skierowuje się tylko do Polaków, można się narazić na niebezpieczeństwo pominięcia punktów istotnych zagadnienia, ponieważ życie społeczne i państwowe znajduje swój wyraz w procesach oddziaływania.

Pierwsze żądanie dotyczy stanowiska względem Rosyi. Każdy obznajmiony z duchowością polską wie, że tradycya walki z Rosyą należy do istoty ideologii politycznej Polaków. Prawda ta została zapisana w księgi dziejów krwią powstańców polskich z lat 1831 i 1863. A i podczas obecnej wojny jedynie tylko polska militarna organizacya ochotnicza mogła być utworzona i utrzymana, a to: w związku z armią austro-węgierską walczące bohatersko przeciw Rosyi Legiony.

Patam: czy można wskazać dowód dobitniejszy, że Polacy uważają Rosyę za wroga dziedzicznego, a wojnę z nią za konieczność narodową?

Idzie tu bardziej o to, ażeby Rosya nie ujęła w ręce możliwości występowania przeciw Niemcom rzekomo jako orędowniczka interesów polskich. Rosya powinna być jedynym przeciwnikiem Polaków — a to będzie najlepszą gwarancyą dla faktu, że Polacy zawsze będą się zwracali ciałem i duszą przeciw moskwicinowi. Ponieważ zaś teraz już raz na zawsze przeciętą została solidarność rządu rosyjskiego i niemieckiego w sprawie polskiej, jest to zarazem usunięcie najważniejszej przeszkody w drodze do osiągnięcia tego celu. Oświadczenia zaś przedstawicieli rządu niemieckiego i niemieckich stronnictw politycznych pozwalają żywić nadzieję, że także inne przeszkody zostaną usunięte.

Następuje punkt drugi. Polacy mają się zachowywać w Niemczech nie chłodno lojalnie, ale być rzeczywiście współczującymi obywatelami państwa. Postawienie tego żądania ze strony patryoty niemieckiego jest zrozumiałe. Ale polityk niemiecki musi się zapytać: w jaki sposób obudzić te uczucia w Polakach? Miłość nie da się nakazać, musi być zyskaną. Jeżeli tedy pan von Schmoller pisze: „Być może, że wszyscy Polacy niemieccy w tej walce tytanicznej tak jasno poznają potężne siły Niemiec, iż wyrzeczenie się ukochanej myśli stanie się dla nich lżejsze i mniej bolesne — to jest to mylne ujęcie. Nie siła bowiem, ale jedynie dobroć i sprawiedliwość zdolne są wydobyć czarem przywiązanie obywateli do państwa. Przed siłą tylko uginamy się, a ma ona może wpływ hypnotyczny, ale tylko na natury niewolnicze. Lecz w narodzie szlachetnym, świadomym swojej wartości kulturalnej, siła nie zrodzi nigdy serdecznej gotowości do ofiar, a tylko owo formalno-lojalne zachowanie się, które pochodzi z musu. W wojnie obecnej ujawniła się niewątpliwie moc, z jaką niemieckość umie zwyciężać swoich wrogów. Ujawniła jednak jeszcze jedno: moc duchową narodu niemieckiego, która popycha go do niezłomnej walki o swoją kulturę narodową. Swoją siłą Niemcy druzgotają nieprzyjaciół — moc ich duchowa daje im zrozumienie przywiązania także innych narodów do własnej kultury i może im zjednać na tej drodze przyjaciół.

Władysław Leopold Jaworski.

Satyra i humor wojny.

I.

Pisząc o naszej liryce wojennej, nieomal z dniem każdym bogatszej i piękniejszej,*) pominąłem milczeniem utwory o charakterze satyrycznym lub humorystycznym. Sądzę jednak, że nie dałbym pełnego obrazu poezyi doby obecnej, gdybym z całego szeregu rzeczy słabszych w tym zakresie nie spróbował wyłowić walorów cenniejszych. Należy to, mojem zdaniem, uczynić choćby dlatego, że zarówno satyra, jak i humor dzisiejszy rzucają silne snopy światła na zachodzące we współczesnej psychice polskiej przewartościowanie dawnych wartości.

Wczorajsza nasza satyra miała dwóch wybitnych przedstawicieli w osobach Adolfa Nowaczyńskiego i Jana Lemańskiego. Z początku obydwaj ci pisarze walczyli dzielnie w obozie „młodopolskim", a zatrute strzały ich ironii godziły przedewszystkiem w tłum t. zw. „filistrów" vel „filistynów", którzy tłumili wszelką myśl śmiałą, wszelkie uczynki gorętsze w imię jak najciaśniej i jak najsamolubniej pojmowanego „rozsądku" pozytywistycznego. Ale Nowaczyński wkrótce sam przeszedł do obozu zdeklarowanych „neopozytywistów" — i z właściwym sobie, niehamowanym niczem temperamentem, w zgryźliwych swych „Meandrach" wypowiedział wojnę znienawidzonemu nagle „romantyzmowi".

Pozostał jeden Lemański, zawsze wierny raz obranemu stanowisku. O ile Nowaczyński, pomimo wyraźnego stylizowania swych utworów na „Figlikach" Reja i „Fraszkach" Kochanowskiego, był zawsze w gruncie rzeczy pisarzem kosmopolitycznym, o tyle Lemański tkwił rdzeniem swego niepospolitego talentu w pniu narodowym. Irytowało go i podniecało do twórczości nie głupstwo ludzkie wogóle, lecz przedewszystkiem głupstwo polskie. Kto czytał jego bajeczną satyrę na nasz pseudo-patryotyzm, topniejący z dnia na dzień, jak bryła masła z napisem: „Boże, zbaw Polskę" — w oknie mleczarni, ten odrazu musiał w nim wyczuć pisarza nawskroś rasowego, wzdrygającego się na widok fałszu w tych uczuciach, które dla każdego Polaka winny być święte i nietykalne.

To też, jako ogniwo, spajające dzień dzisiejszy naszej satyry z jej dniem wczorajszym, traktować można „Fugę patryotyczną" Lemańskiego, rzecz w całem tego słowa znaczeniu arcydzielną, a skierowaną przeciw tym „obywatelom", którzy w wojnie obecnej postanowili przedewszystkiem „szanować zdrowie swoich kości, by je zachować dla polskości".

Wróg wszelkiej indolencii, nieubłagany tropiciel okrywającej się płaszczem patetycznego sentymentu nicości, zdziera oto maski z tych „neutralnych", którzy za ideał „mądrości tymczasowej" poczytują — ucieczkę — do Szwajcaryi.

Po całym szeregu zachwytów nad ojczyzną Wilhelma Tella, „który strzelał w syna", kładzie wreszcie poeta w usta uciekiniera i słowa miłości dla Polski, przechowywanej... w muzeum w Rapperswylu.

Z historycznego tego próchna
Widnieje Polska ci caluchna:
Te stare miecze i pałasze
Te stosy gruzu, rdzy i pleśni —
Takie to polskie, takie nasze
Tak nadające się do pieśni!

W tej ostatniej strofie „Fugi" tkwi właśnie to, co nazwałbym duchem całej naszej najmłodszej satyry: pogarda dla wszelkiego patryotycznego mimicri, dla całej tej maskarady indolencyonistów, którzy swą bierność polityczną tłomaczą właśnie... czystością uczuć patryotycznych.

— — — — — — — — — —

(c. d. n.) *Leon Rygier.*

*) „Pieśni czasu". Gaz. Polska 127—9.

Na zgliszczach Galicyi.

Delatyn, miasteczko w powiecie nadwórniańskim, znane zdawien dawna uzdrowisko letnie, ucierpiało bardzo w czasie staczanych tu bojów. Kościół i cerkiew ocalały. Saliny są kupą gruzów. Z dwóch nowych szybów wiertniczych ani śladu. Miasto opustoszałe. Domy pozamykane, zamiast szyb — deski. Zdawałoby się, że mieszkańcy śpią. Ale to złudzenie: ich tu niema, oni poszli daleko, przebywają zapewne gdzieś w barakach. Widać tu i owdzie w oknie paczkę świec lub zapałek. To firma, to szyld budzącego się handlu.

Przemyślany same postradały w ogniu bojowym i złośliwych podpaleniach przez Rosyan przeszło trzysta domów. Cały rynek dziś wypalony, a z nim wszystkie sklepy. Władze już urzędują, jest tu komenda etapowa, funkcyonuje poczta, urząd podatkowy wypłaca pensye za ubiegły okres inwazyi. Otwarto sześcioklasową szkołę ludową.

Okolica Przemyślan była terenem wielkich bojów, w których ucierpiały ogromnie zwłaszcza wsie Krosienko i Kurowce, które niemal znikły z powierzchni ziemi.

Zborów, miasteczko położone nad Strypą, było w ostatnich czasach podczas odwrotu Rosyan w ustawicznym ogniu a jeszcze i w chwili obecnej znajduje się niedaleko linii bojowej; wygląda też niby obozowisko. Zniszczenie wielkie. Kilkadziesiąt domów jest doszczętnie spalonych w okolicy kościoła nad rzeką. Szańce rosyjskie stwierdzają, że Rosyanie bez żadnych względów umocnili swą pozycyę tuż pod kościołem a celem oczyszczenia linii przestrzału spalili około 100 domów.

W ostatnich dniach przed cofnięciem się Rosyan, w ofenzywie jesiennej nad Strypą, trwała tu zażarta walka. W młynie murowanym i spalonym w pierwszych okresach wojny bronili się Rosyanie zażarcie zapomocą karabinów maszynowych tu ustawionych. Wyparci przez zwycięskie wojska niemieckie, nie mogli nawet uciekać przez most, którego wobec tego nie mieli też czasu spalić lecz zmuszeni zostali do ucieczki wpław przez rzekę, wśród ogromnego popłochu i strat niebywałych. Cofając się z miasteczka Rosyanie ostrzeliwali jeszcze bez miłosierdzia miasto samo, przyczem kilka domów zostało kompletnie rozbitych granatami, na szczęście bez strat w ludziach. W drodze od Zborowa do Złoczowa widać jeszcze niezmierne linie szańców rosyjskich, a wśród nich masowe groby poległych Rosyan. Naturalnie cofając się, zniszczyli Rosyanie prawie wszystkie mosty, między innymi wspaniały wiadukt w Płuchowie.

(„Wiek nowy").

Na stanowisku.

Mgły wilgne, śliskie, niby gada dotknięcie wciskają się w szeregi, oplątują serca, docierają do ziemianek, psują radość wytchnienia... mroźne, kąsające, wstrętne włażą w oczy, w usta, pod szynel...

Smutne, nawodzące rozpacz i trwogę.

Lecz ty trwaj, bohaterze!

Wczoraj towarzysz twój ranny, na czworakach wlókł się nocą, bo wśród wrzawy bitwy głosu jego nikt nie słyszał. Z piersią rozdartą, krocząc w czerwonej kałuży z krwi własnej i cudzej, pełzał przez zarośla, płacząc i jęcząc... nie z bólu, ale że go w noc czarną, wśród tumanów mgły nikt nie zdolen ni widzieć ni słyszeć...

Tyś spał, gdy on na twem stanowisku walczył — i duch umęczony bardziej, niż ciało, nie targnął cię, byś pospieszył ratować brodzącego w krwi i w ciemnościach.

Nie twoja wina, nie twoja...

Tedy tamten, gdy mu czucie ból omamił, a zdradziecka, podła mgła oczy zasłoniła... stoczył się w bagno twarzą i już nawet nie westchnął. Zadusił się błotem.

I ty może jutro tak samo...!

Więc ty trwaj bohaterze!

— — — — — — — — — —

Tamci zaś wyszli na zwiady. Mgła była i noc. W takie noce ludzie nawet po miastach jasnych błądzą. Zdradził ich trzask stopą złamanej gałązki, gdyż byliby przewionęli mgłami niby duchy żołnierzy, powstałe z grobów.

— Kto idiot?—krzyk taki ze wszech stron wypadł z mgły.

— Jezus Marya! — bij.

Czerwone płomienie zraniły białą ciemność. W tych światłach zapłonęły wilcze ślepia kozaków przyczajonych. Strzały niemal twarz w twarz. Romantyczna przygoda śmiertelna.

Była ich sotnia — ich zaś tylko trzech.

I ty może jutro tak samo!

Przeto trwaj bohaterze!

— — — — — — — — — —

Nie jeden raz już mgła śliska, zdradziecka kusiła cię myślą rozpaczy. Ileż razy bagna cuchnące zmierziły ci ciebie samego, los i bohaterstwo. Gorzkie szyderstwo tylekroć rdzawiło twą wolę, gdy męka przeważała, zda się, siły...

Wtedy podnosił się on!

Przechodzi linią w milczeniu.

Wódz!

Wódz z miłości, z męstwa i z męczeństwa za wszystkich.

Wódz pilny na wroga, lecz troskliwy na żołnierza polskiego.

Szary, ubogi, bez olśniewających błyskotek...

Przechodzi w milczeniu ale przecie mówił:

Bracie! — nie sobie, nie mnie, ale Matce! Za krótka jest twa myśl, byś sądził, za wątłe twe serce, byś klął. Ani znasz końca, ani wiesz, kędy ciebie i mnie wiedzie Ona, która cię narodziła i która cię przyjmie na swe łono. Nasza Matka!

Tak szedł w milczeniu, mówiąc.

Przeto trwasz, bohaterze!

Zygmunt Kisielewski.

KRONIKA.

Mapa ziem polskich. Nakładem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego wyszła z druku mapa ziem dawnej Polski, opracowana przez prof. E. Romera, wydana podług wydawnictwa Tow. Nauczycieli szkół wyższych we Lwowie. Pięciobarwna, tania mapa, wykonana bardzo starannie w zakładach B. Wierzbickiego i S-ki, jest głównie przeznaczona dla uczącej się młodzieży, jako nieodzowna przy nauce geografii kraju ojczystego.

Jakie to jasne! (Rozmowa z kupcem). — Zarzucają nam zdzierstwo. Równają nas z bandytami. I za co? Przecież ja muszę płacić za węgiel, za naftę, za chleb, słowem, za wszystko, czego potrzebuję na własny użytek — dwukrotnie, pięciokrotnie, dziesięciokrotnie niż dawniej. Więc za to, co sprzedaję muszę brać także dwukrotnie i t. d., aby mi wystarczyło na moje potrzeby i abym miał zarobek. To takie jasne!

— Racya! Tylko, widzi pan kochany, jest jeden towar, który nie poszedł w górę. Przeciwnie, spadł bardzo. To — praca. I wszyscy ci, co sprzedają swą pracę, muszą się składać na „zarobki" tych wszystkich, którzy mają lepszy towar do sprzedania. Czyli, że olbrzymia większość, cały prawie ogół, jest pastwą garstki was, panowie kupcy! Jakie to jasne, prawda?

— Robię to samo tylko, co wszyscy. Nie jestem ani o źdźbło gorszy od rzeźnika, wędliniarza, węglarza i t. d. A dlaczego mam być lepszy?

— Znów racya. To też, panie kochany, nikt nie twierdzi, żeby ktokolwiek z was, panowie kupcy i handlarze, był lepszy od innych. Niech Bóg broni! (Warsz. „Kur. Pol.").

O różnych Mikołajach. Lwowska „Gazeta Wieczorna" umieściła pod tym tytułem następujące dowcipne uwagi: Zbliża się dzień, w którym zwykło się podnosić ostrożnie głowy i zaglądać pod poduszki w nadziei, że się pod niemi coś znajdzie. Czynności te będą w tym roku utrudnione. Przedewszystkiem nie każdy będzie mógł zaglądać pod po-

Widzenie Brygadyera.

(NOWELA).

I.

Po bezlitosnym skwarze upalnego dnia sierpniowego, gdy ziemia zdawała się mdleć i konać od palących pieszczot słońca, przyszedł wreszcie upragniony, cichy i słodki wieczór.

Wyszedł wieczór z ciemnego boru, za którym kryło się słońce i szedł ścieżką polną śród łanów pszennych, ziemi całej niosąc ochłodę i ukojenie.

Chyliły się przed nim źrałe kłosy, pilnym tłum wasalów z chrzęstem złotych zbroj, witających swego pana. Rzesza modrych bławatków, niczem gromadka strojnych pazików przypadła mu do rąk a on je wszystkie gładził i pieścił miłościwą dłonią i szedł i spieszył, by nie czekali zbyt długo ludzie, znużeni skwarnego dnia okrutną udręką.

Zaś gdy już misyę swą spełnił, odszedł niepostrzeżenie jak szczodry magnat, uchylający się od podzięk i hołdów za wspaniałomyślną jałmużnę.

A wówczas — dokończyć dzieła miłosierdzia spłynęła z niebios wysokich królewna — noc.

W płaszcz swój gwiaździsty otuliła senny świat, jednem skinieniem ręki wywołała urok, zaklęty w każdym zakątku ziemi, czarującym uśmiechem urzekła dusze ludzkie, bólem i cierpieniem znękane.

I tak płynęła przez przestworza, chłodna nieco i nieprzystępna w niepokalanym majestacie swego dziewictwa, lecz nieskończenie dobra i litościwa.

Aleć nie wszystkim noc — pocieszycielka dać może odpoczynek i zapomnienie.

Są dusze wielkie ogromne, samotne, którym noc cicha rozżarza jeno płomienie ich wnętrza trawiące.

Oto w starym dworku na ziemi lubelskiej, we dworku ufnie przytulonym do pnia stuletniej lipy, jedno okno światłem rozbłyska.

Po niewielkim pokoju chodzi krokiem ciężkim, nierównym, targanym wysoki pochylony mężczyzna w siwym mundurze wojskowym.

Trójkątnej twarzy wilczej wyraz posępny nadają wdół opadłe wielkie wąsiska. Pod wysuniętym naprzód okopem wyniosłego czoła tkwią w głębokich oczodołach chmurne i władcze źrenice człowieka, do wydawania rozkazów urodzonego.

To wódz niezłomny i bohater, to naczelnego hufca polskiej mocy wdały regimentarz — żelazny Brygadyer.

Rozpętała się dziś po nocy w duszy Jego burza straszliwa. W szlacheckiego dworku zacisznej komnacie za ciasno mu jest — tchu braknie.

Wychodzi z domu, idzie w ogród uśpiony dalej i dalej, aż tam gdzie tonące w poświacie miesięcznej szeregi młodych jabłonek, zda się wyższych i smuklejszych, niż za dnia, stanęły przed Nim niby duchów ponocnych nikłe korowody, Stoją drzewka zasłuchane w nocy szept tajemny, prawiący im wieści dziwne, baśniowe... Stoją nieruchome i jeno czasem zdają się drżeć jakimś nieuchwytnym srebrzystym dreszczem, jak gdyby ciche tchnienie Nieskończoności chwilami przelatywało przez ogród.

O pień drzewa opiera Brygadyer znękaną głowę. Łamie się w nim i chwieje dusza bohaterska... Boć oto strudzon jest niezmiernie... przez lata, przez nieskończenie długie lata kuł w mrokach podziemia miecz cudowny...

Jak zwierz drapieżny, ścigany zewsząd, tułał się po świecie, do serca tuląc ukrytą broń.

Aż nadszedł wreszcie dzień czekany, gdy narodowi mógł dać oręż gotowy... A oto naród ofiarowanego miecza nie przyjął. Poszedł za nim jeno nieliczny zastęp młodych rycerzy, którzy Ojczyźnie poprzysięgli wierność do zgonu.

I znowu długie, ciężkie miesiące trudów nadludzkich i walk rozpacznych. Dziś już tylko mogiłki polne, niby kretowisk okrągłe pagórki znaczą krzyżowy ich pochód po ziemi rodzonej. Zaś On — zawsze zamotny — szedł na ich czele — jedyny Przewodnik, który dźwiga straszny ciężar obowiązku wytykania prostych dróg, niezawodnych szlaków w zwycięstwo wiodących.

Więc oto strudzon jest niezmiernie. Za stulecia obstoją godziny przeżyte. Jak odnowione rany krwawić poczną dawne bolesne wspomnienia...

Zrodzona ze śmiertelnego znużenia, niechęć głęboka do sprawy całego życia, wstręt i odraza do cierpień bezpłodnych podstępują mu do gardła.

(d. n.). S. Stefanowski.

duszkę, bo nie każdy ma poduszkę. Nie mają jej zwłaszcza ci, którzy wracają do Lwowa i wrócą jeszcze, po których pościeli jak po wszystkiem zostało idealne wspomnienie. Nie każdy też będzie mógł podnieść głowę, bo wielu z tych zwłaszcza, którzy przebywali cały czas we Lwowie, potraciło głowy i długo ich będzie jeszcze musiało szukać. I jedni i drudzy powinni być w każdym razie ostrożni i w przyjmowaniu słodyczy i rózg, anielskich zarówno jak dyabelskich upominków. Te upominki zresztą tak trudno odróżnić! Potwierdza to ostatni choćby nasz narodowy Mikołaj, który zachował swoją tradycyjną brodę i wzrost, ale się przestroił w szlify i nazwał pobratymczo Mikołajewiczem, kładąc nam pod poduszkę śliczną zabawkę: Zjednoczenie. Ta zabawka nam się zresztą podobała tylko o bardzo wczesnej, szarej godzinie. W pełnem świetle dziennem okazała się papierowym zeszytem, numerem zadrukowanego, wychodzącego we Lwowie na szczęście dawno już — „Zjednoczenia“.

Zwołanie Dumy. Wedle doniesienia z Petrogradu Duma ma być zwołaną na dzień 12 grudnia. Przywódcy stronnictw obradują w Petersburgu od poniedziałku. Sesya Dumy potrwa ośm dni. W dniu otwarcia Dumy prezydent ministrów złoży krótką deklaracyę rządu, w której między innemi zwróci uwagę na to, że Duma została zwołana specyalnie dla obrad nad budżetem i że wobec stosunków, wojną wywołanych, rząd uważa za niemożliwe zwracać uwagę parlamentu na obrady nad ustawami resortowemi. Po Goremykinie złoży Bark sprawozdanie o swej zagranicznej podróży. Potem Sazonow da krótki przegląd polityki bałkańskiej. Zdaje się, że na pierwszem posiedzeniu wystąpi także minister wojny, Poliwanow, po nim minister marynarki i minister spraw wewnętrznych. Ostatni przedłoży sprawozdanie o walce z drożyzną.

Niepowodzenie wewnętrznej pożyczki rosyjskiej. Ze Sztokholmu donoszą o nadzwyczajnie marnym wyniku nowej rosyjskiej pożyczki wojennej. W filii moskiewskiego banku państwowego wpisy wynoszą zaledwie pół miliona rubli. Na giełdzie moskiewskiej zapisy dokonują się poniżej kursu. Ministeryum finansów skierowało okólnik do ziemstw z wezwaniem do popierania pożyczki. Ponieważ wpływy z obecnej pożyczki nie pokryją potrzeb wojennych ostatnie posiedzenie rady ministrów zadecydowało wprowadzenie postępowego podatku dochodowego, obok zaś tego ceny maksymalne. Na giełdzie moskiewskiej, gdzie banki zaofiarowywały pożyczkę w kursie 94·65 do 94·50, zjawili się petersburscy ajenci giełdowi i usiłowali obniżyć kurs do 94·25, co wywołało nadzwyczajny skandal. Maklerzy petersburscy zniknęli, „Russkoje Słowo“ podejrzywa w tem machinacye niemieckie.

O dopuszczenie żydów do adwokatury w Rosyi. „Riecz“, donosi, że w radzie przy ministeryum sprawiedliwości pod przewodnictwem Wierowkina, p. Kraszeninkow oświadczył, że norma procentowa dla pomocników adwokatów żydów zamknęłaby im dostęp do adwokatury na długie lata, wobec tego proponuje przyjąć obecnie do adwokatury wszystkich pomocników żydów, którzy od 5 lat są już pomocnikami. Wniosek ten przyjęto. Dalej przyjęto następującą uchwałę: 15 procent z granicy osiadłości, 10 procent dla okręgów mieszanych i 5 procent poza granicą osiadłości. Decyzye rady będą przedstawione ministrowi sprawiedliwości Chwostowowi do zatwierdzenia.

Maszyny elektryczne i towary metalowe z Niemiec. Wedle zarządzenia pruskiego ministerstwa wojny, obecnie tylko wyjątkowo dozwala się wyrobu nowych dynamomaszyn, motorów elektrycznych, tansformatorów i innych elektrycznych maszyn, a to celem ograniczenia zużywania miedzi. Wobec tego rząd pruski utrudnia wywóz używanych maszyn tego rodzaju i godzi się na eksport tylko w wyjątkowych wypadkach na najkonieczniejsze potrzeby wojskowe. Również utrudniony jest import z Niemiec towarów, zawierających metale, co do których eksportu umówiono specyalny kontyngent między austryackiem i pruskiem ministerstwem wojny. Eksport powyższych towarów z Niemiec może nastąpić tylko pod warunkiem, że austryackie ministerstwo wojny zgodzi się na obciążenie kontyngentu rzeczonymi towarami, albo jeśli starając się o pozwolenie wywozowe firma udowodni wzajemny wywóz takiej samej ilości metali do Niemiec.

Wydawnictwa wojskowe. Polską literaturę militarną zaczęły tworzyć nanowo przed wojną związki i drużyny strzeleckie przy poparciu Polskiego Skarbu Wojskowego. Obecnie nakładem departamentu wojskowego N. K. N. ukazują się planowo podręczniki wojskowe, starannie opracowane i wydane. W seryi „Regulaminy i instrukcye“ ukazały się świeżo: „Regulamin wewnętrzny, zasady służby“ (str. 23) i „Służba wart“ (str. 51) oraz „Instrukcya strzelecka“, obejmująca balistykę, strzelanie, celowanie i naukę strzelania (str. 34). Z cyklu, zapoczątkowanego jako „Biblioteczka plutonowego“ ukazała się broszura E. Elsenberga: „Pierwsza placówka“ (str. 21).

Amerykański prorok pokoju. B. Reutera donosi z New Yorku: Prof. uniw. Harvard Munsterberg wygłosił mowę, w której powiedział: Pokój może nastąpić nagle i niespodziewanie, nie tylko dla narodów Europy, ale i dla Ameryki. Dalej mówił, że duchowość niemiecka nigdy nie była Amerykanom bardziej potrzebna niż obecnie. Duch ten ma wyrwać Amerykę z jej płytkości i beztroskliwości.

Stanowisko Rumunii. Pisma petersburskie potwierdzają, że Rumunia oświadczyła, iż każdy przemarsz wojsk przez Rumunię uważałaby za naruszenie neutralności i musiałaby przeciw niemu wystąpić.

50,000 wagonów zboża, przeznaczonego na sprzedaż państwom centralnym, dzieli się, jak następuje: 20,000 wagonów pszenicy, 10,000 kukurydzy, 7,500 owsa, 5,000 jęczmienia, 2,500 grochu i 5,000 wagonów bobu.

Według „Independance“ rządy rumuński i bułgarski studyują możliwość, ażeby 1,000 wagonów towaru dla Rumunii, leżącego w Soluniu, mogło się dostać przez Adryanopol do Rumunii.

Francuskie straty. „Voss. Ztg“ donosi z Zurychu: Do pewnego pisma francuskiego pisze zamieszkały w Paryżu Anglik: Z pewnego źródła dowiaduję się, że Francya w zabitych, rannych i jeńcach straciła dotychczas 2,700,000 ludzi, z których blisko 2 miliony jest już niezdolnych do walki. Liczba 600,000 zabitych nie jest ocenioną za wysoko.

O ekspedycyę na Gallipoli. Londyński korespondent „Secola“ pisze z Londynu: Kitchener po powrocie do Londynu ze swej podróży do Aten znalazł się w trudnej sytuacyi powzięcia jednej z donioślejszych decyzyi w obecnej wojnie, a mianowicie w sprawie bezpłodnego przedsięwzięcia ententy na Gallipoli. Rozpoczęte tam przed ośmiu miesiącami operacye stały się obecnie ważnym problemem ministeryum angielskiego. Chodzi o to, czy prowadzić dalej te nadludzkie wprost wysiłki zdążające do przełamania Turków, czy raczej poniechać dalszej akcyi i opuścić półwysep, narażając przez to prestige Angli wobec muzułmańskiego Wschodu.

Według dalszych informacyi korespondenta, kampania na Gallipoli podjęta została na prośbę Rosyi. Dodaje on dalej, że 200,000 ludzi uwięzionych było bezpotrzebnie na półwyspie. Wskutek początkowych błędów ekspedycyi, Turcy, których można było w marcu pokonać armią o sile 40,000 ludzi, przyjęli system silnych rowów strzeleckich, tak, że wysiłki źle okopanych wojsk ententy poszły na marne.

Korespondent kończy, że wogóle wycofanie się korpusu z półwyspu jest wątpliwe, gdyż przy wykonaniu odwrotu Turcy podejmą silny atak. Nad kwestyą tą musi się dobrze zastanowić rada ministrów, by rozstrzygając ją, czuła odpowiedzialność przed historyą.

Odkopany Eros. Podczas ćwiczeń kopania rowów strzeleckich na wyspie Lemnos natknęli się żołnierze francuscy na lśniący piękny marmur. Po wykopaniu go okazało się, że jest to piękny bardzo torst Erosa, niestety bez głowy. Tu gdzie obecnie znajduje się obóz wojskowy było kiedyś greckie miasto Hephaestia. Piękny marmur zostanie oddany prawdopodobnie do muzeum greckiego.

Jak błagować to porządnie. W pismach angielskich znajdujemy następującą wiadomość z terenu wojny włoskiej: „Wywierciwszy tunel pod głównym szczytem Col di Lama i przez podłożenie min dynamitowych udało się Włochom cały szczyt góry wysadzić w powietrze razem z austryackimi fortami, które były przepełnione żwłokami“. Jeśli tak dalej pójdzie, to z Alp nie zostanie zapewne śladu.

Brak papieru we Włoszech skutkiem małej ilości wagonów kolejowych daje się b. silnie odczuwać. „Italia“ pisze, że za 25 dni gazety włoskie przestaną wychodzić, jeśli rząd nie przedsięweźmie energicznych kroków celem dostarczenia odpowiedniej ilości papieru redakcyom.

Środek na robactwo, wynalazek Polaka. W Hadze założono w ostatnim roku wielkie przedsiębiorstwo, trudniące się produkcyą Phytophiliny. Środek ten odgrywa w obecnej wojnie dość znaczną rolę, uwalniając żołnierzy od jednej z najprzykrzejszych plag mianowicie od robactwa. Fabryka ta zasługuje jednak dlatego na szczególniejszą uwagę, że wynalazcą Phytophiliny jest nasz rodak, znany uczony inżynier chemii p. Wicherkiewicz. W młodości swej dłuższy czas przebywał on w Indyach holenderskich, po czem osiadł w Hadze, gdzie się oddawał studyom naukowym. Zajmując się specyalnie środkami walki ze szkodliwem robactwem, wynalazł też bardzo ważny preparat dla masowego tępienia Philoxery, jak wiadomo największego wroga uprawy krzewu winnego. Z chwilą wybuchu wojny natknęły się władze sanitarne, na wielkie trudności, z któremi się poprzednio zupełnie nie liczyły, Owady wszelakiego rodzaju, nie tylko prześladowały żołnierzy, ale stały się jednem z najgroźniejszych rozsadników tyfusu. Wicherkiewicz, posiadający wielką znajomość środków walki ze szkodliwymi owadami, spreparował wówczas dwa aparaty Phytophiliny A i B. Chodziło o to, aby preparat był tani, praktyczny w transporcie i dogodny w użyciu. Po szeregu prób otrzymał inż. Wicherkiewicz pomyślne odpowiedzi władz sanitarnych niemieckich, austryackich i polskich, i w krótkim czasie rozpoczął eksploatacyę swego preparatu, który obecnie we wszystkich armiach państw centralnych bywa z doskonałym skutkiem używany.

Wojenne dzieło Swen Hedina. Ukazała się w Sztokholmie nowa książka Swen Hedina p. t. „Zwycięski pochód Hindenburga na wschód“. Dzieło ma tysiąc stronnic, jest ilustrowane 400 obrazkami i szkicami, robionymi przez autora. Wzruszające są listy miłosne, znalezione przy poległych żołnierzach rosyjskich.

Mord w epoce kamiennej. Podczas wojny przy kopaniu ziemi na rozmaitych bojowiskach odkryto wiele zabytków z dawnych czasów. Przy kopaniu rowów w Ables nad Rodanem odkryto, że człowiek pochodzący z epoki kamiennej, którego kościec odkryto, został zamordowany uderzeniem dzidy kamiennej z tyłu. W zdruzgotanej kości tkwiło jeszcze mocno ostrze dzidy kamiennej. Kość, jak wykazały badania, była kręgosłupem.

Ofiary dzikich zwierząt i jadowitych wężów w Indyach. Pismo angielskie „Times of. India“ z 25 września b. r. podaje olbrzymie cyfry ofiar w ludziach i w zwierzętach spowodowane przez napaści dzikich zwierząt i ukąszenia żmii i wężów. W ostatnim roku 1745 ludzi zostało zabitych przez dzikie zwierzęta. Z tego 645 ofiar przypada na tygrysy. Niemal nieprawdopodobnie brzmi wiadomość, że w dystrykcie Ranki jeden tygrys zabił 289 osób. Z powodu ukąszeń wężów zmarło 22,894 ludzi. Większość ofiar padła od ukąszenia żmii Ileichi, która jest przez rząd tępiona ze szczególną zaciekłością. — Dzikie zwierzęta zabiły 94,746 sztuk bydła, od ukąszeń żmii padło 10,934. Połowa przypada na lamparta, reszta na tygrysy i wilki. — Liczba zabitych dzikich zwierząt wynosi 25,903, w tem 1,481 tygrysów, 6,557 lampartów, 3,076 niedźwiedzi 3,066 wilków.

Ta olbrzymia ilość ofiar w ludziach i bydle domowem wyjaśnia się tem, że w całych Indiach, liczących więcej niż 200 milionów mieszkańców, rząd pozostawił w rękach ludu tylko 176,779 karabinów. W ostatnim roku zmniejszono nawet tę liczbę o 5,700. Lud nie ma się czem bronić przeciwko dzikim bestyom — ale też dlatego również Anglia nie potrzebuje się obawiać ruchów rewolucyjnych w Indyach.

Humor amerykański. Cóż pani jest taka zamyślona? — zapytał. — Nie jestem zamyślona—odpowiedziała ona. — Ależ od 20 minut nie powiedziała pani ani słowa.—No, bo nie mam nic do powiedzenia.—Czy pani nigdy nie mówi, jeśli pani nic do powiedzenia nie ma?— Nie! — Czy zechciałaby pani wyjść za mnie za mąż?

Z Dąbrowy.

Damy i Huzary. Dzisiaj w sali Resursy Dąbrowskiej zespół zwolenników sceny polskiej odegra komedyę Aleks. hr. Fredry p. t.: „Damy i Huzary“. Bilety od 2 K. 50 h. — 80 h. Wejście 50 h. Początek o godz. 6-ej wiecz. Dochód przeznaczony na szkołę polską.

Z Będzina.

Zarząd Chrześciańskiego Towarzystwa Dobroczynności w Będzinie, popadłszy w stan kataleptyczny 1 sierpnia 1914 roku,—obudził się z letargu i, jak słyszeliśmy, zwołuje w połowie grudnia Ogólne Zebranie Członków T-wa, aby im opowiedzieć wrażenia ze swego szesnastomiesięcznego snu...

Z Klimontowa.

Z działalności filantropijnej. W dniu 18 sierpnia r. b. miejscowy komitet „dla dotkniętych klęską wojny“ założył u nas ochronkę na 60 dzieci. W ochronce tej połowa biedniejszej dziatwy dostaje bezpłatne obiady, składające się z zupy i chleba i podwieczorki, składające się z kawy z mlekiem i chleba. Pozostałe zaś dzieci dostają tylko podwieczorki, za które opłacają po 50 kop. miesięcznie. W ochronce pod kierunkiem ochroniarki p. Marczewskiej dzieci pobierają początki nauki religii, czytania i pisania, oraz prowadzone są nauki robót i zabawy freblowskie.

Kuchnia bezpłatna przy komitecie funkcyonuje od 15-go października 1914 roku Obiady z tej kuchni, podług kwalifikacyi komitetu otrzymują najbiedniejsi bezpłatnie. Obiady składają się z litra zupy i kawałka chleba. Za cały przeciąg czasu komitet miał dochodu razem 4658 rb. 90 kop., a rozchodów 3321 rb. 75 kop., remanentu na dzień 1-go listopada 1915 r. było 1377 rb. 25 kop. Koszt utrzymania jednej osoby wynosił przeciętnie 79 kop. miesięcznie. Koszt utrzymania 1-go dziecka w ochronce wynosi przeciętnie 95 kop. miesięcznie. W ciągu okresu sprawozdawczego komitet wydał pieniężnych wsparć na pogrzeby 45 osób 156 rubli. Za cały okres sprawozdawczy kuchnia wydala 61621 obiadów bezpłatnych, a w ciągu 2½ miesięcy od założenia ochronki 3621 porcyi kawy z mlekiem i chlebem, dzieciom uczęszczającym do ochronki. Od zarządu kopalni „Klimontów“, komitet otrzymuje lokal oraz węgiel dla kuchni i ochronki.

Z Sosnowca.

Szkoła rysunkowa. Za pozwoleniem władz miejscowych niemieckich od dnia 1 stycznia 1916 roku będzie otwartą w Sosnowcu szkoła rysunkowa, obejmująca: rysunki techniczne w zakresie mechanicznym i architektoniczno-budowlanym, oraz dział artystyczno-malarski. Zapisy do tej szkoły już są przyjmowane przy ulicy Zygmunta w gmachu 8-mio klasowej Szkoły handlowej męzkiej we wtorki i czwartki od godziny 4 do 6-ej popołudniu. Zapisy będą przyjmowane tylko do świąt Bożego Narodzenia.

Kursy dla analfabetów. Sosnowiecko-Sieleckie Chrześciańskie Towarzystwo Dobroczynności otrzymawszy pozwolenie od władz okupacyjnych otwiera w tych dniach „Kursa dla analfabetów“.

Kursa te prowadzone będą jednocześnie w trzech miejscach: przy ulicy Starososnowieckiej № 2, w szkole handlowej męzkiej, przy ulicy Zygmunta i w szkole realnej polskiej w Sielcu. Następnie będą otwarte także kursy na Pogoni i na Konstantynowie. Zapisy kandydatów na kursa przyjmują się codziennie od dnia 6 grudnia r. b. po godzinie 7 wieczorem w wyżej wymienionych lokalach.—Ponieważ brak tak doniosłej placówki kulturalnej w naszem mieście dawał się bardzo odczuwać, przeto należy się spodziewać, że napływ osób obojga płci, pragnących nauczyć się czytać i pisać, będzie znaczny.

W sprawie nowego podatku od piwa. Ponieważ nowy podatek od piwa wszedł już w życie od dnia 1 października r. b., a właściciele browarów nie mogli w czasie przeszłym podwyższyć ceny piwa, od którego obecnie muszą wpłacić podatek w stosunku do ilości sprzedanych wiader, złożyli przeto do odnośnych władz podanie, ażeby ten nowy podatek był przez nich opłacany od dnia ogłoszenia powyższego rozporządzenia, t. j. od 1 grudnia r. b., a nie od 1 października.

U krawców. Wobec zbliżających się świąt Bożego Narodzenia wiele pracowni krawieckich otrzymało spore roboty, tak z nowych materyałów, jako też rozmaite przeróbki i odświeżenia, wskutek czego zwiększono personal czeladzi.

Kradzież. W tych dniach właścicielowi restauracyi „Trocadero“ p. Zawadzkiemu skradziono złoty zegarek, pierścionki i gotówkę. Podejrzanego o tę kradzież służącego osadzono pod kluczem.

Spis pustych mieszkań. Rewiry milicyi miejskiej z rozporządzenia władz okupacyjnych zajęte są obecnie dokonywaniem spisu opuszczonych w swoim czasie przez lokatorów mieszkań, w których pozostały ich rzeczy.

Oszustwo. Mieszkaniec Sosnowca Dawid G. sprzedawał kwity na kartofle po 70 kop. za pud rosyjską monetą. Kiedy obecnie właściciele kwitów zgłosili się po kartofle zyd ten zażądał 1 rb. 50 kop. za pud. Oszusta pociągnięto do odpowiedzialności.

M. D.

Z Pogoni.

Usiłowane samobójstwo. W ubiegłą sobotę o godzinie 5 popołudniu, w mieszkaniu własnem, przy ulicy Cichej № 4 w Pogoni, usiłował się powiesić niejaki Tomasz K. Zamach w porę spostrzeżono i desperata przyprowadzono do przytomności. Przyczyną targnięcia się na życie jest brak zajęcia i straszna nędza.

Z Kielc.

„Ziemia Kielecka“ (№ 7) przynosi, jak zwykle szereg interesujących artykułów. Zwłaszcza artykuł wstępny p. t. „Rząd dusz“ omawia w jasnej i śmiałej formie sprawę N. K. N. oraz uroszczenia warchołów, którzy w najcięższym okresie walki, opuściwszy N. K. N., potem chcieli zgarnąć zasługi i prace N.K.N. do swej kieszeni, co im się jednak nie powiodło. Artykuł kończy przekonaniem, że i w Królestwie powinna powstać instytucya analogiczna do N. K. N... — P. Wł. Morawiecki w liście do Redakcyi „Ziemi Kiel.“ zwraca uwagę na krzyż na cmentarzu kieleckim z napisem o uwłaszczeniu włościan przez cesarza rosyjskiego Aleksandra II. P. M. ze słusznem oburzeniem domaga się usunięcia tego symbolu zbrodniczej demagogii rosyjskiej w Polsce. — Uroczystość listopadowa, zorganizowana przez niestrudzoną tutaj, jak i wszędzie, Ligę Kobiet

oraz komitet obyw., odbyła się b. pięknie. Wieczór deklamacyjno-wokalny rozpoczął się przemówieniem por. J. Ulrycha, śpiewy i muzyka oraz żywy obraz dopełniły programu. Miasto było udekorowane narodowemi flagami. „Nabożeństwa za poległych w r. 1831 J. E. ks. Biskup odprawić nie pozwolił, wobec czego zebrani licznie w kościele katedralnym patryotyczni obywatele i młodzież szkolna odśpiewali jedynie hymn „Boże coś Polskę“. Lekcyi w szkołach nie było. W wigilię rocznicy odbyły się bezpłatne odczyty. Oprócz tego odbyły się obchody w szkołach: handlowej męskiej i w gimnazyum żeńskiem im. A. Mickiewicza. Młodzież urządziła odczyty i śpiewała pieśni narodowe.

Z Warszawy.

Z Uniwersytetu. Do dnia 24 z. m. zapisało się na uniwersytet 1013 kandydatów na słuchaczów i w dalszym ciągu najwięcej zapisuje się na oddział lekarsko-propedeutyczny. Sporo również kandydatów zapisuje się z prowincyi. Świadectwa dodatkowe z łaciny uwzględniane będą tylko z tych szkół, które komisya imatrykulacyjna uzna jako odpowiadające zakresem nauk 8-klasowym gimnazyum filologicznym. Na politechnikę zapisało się dotychczas 579 kandydatów na słuchaczów, z których 256 na mechanikę i elektrotechnikę, 136 na inżynieryę budowlaną i rolną, 132 na chemię, 54 na architekturę. W ostatnich dniach dość licznie zapisują się kandydaci z prowincyi, zwłaszcza z Łodzi i Zagłębia Dąbrowskiego. Zapisy w obu uczelniach w dalszym ciągu trwają. Wobec nadspodziewanie znacznej liczby zapisujących się kandydatów na słuchaczów politechniki i przepełnienia z tego powodu sal wykładowych, niektóre wykłady w tej uczelni będą dublowane.

We wtorek o godz. 11 rozpoczął na wszechnicy prof. Kostanecki, dotychczasowy profesor we Lwowie, wykłady ekonomii społecznej. Na wykładzie obecni byli: rektor Dr. Brudziński, dziekani Parczewski i Kryński. Sala IV, w której odbywał się wykład, była wypełniona po brzegi młodzieżą. Prof. Kostanecki głębokim wykładem przykuł uwagę słuchaczów, dając rzut w przeszłość do czasów królewskiego uniwersytetu warszawskiego i Szkoły Głównej, do wykładów w dawnych uczelniach polskich. Wrócił pamięcią do swoich poprzedników, profesorów Fryderyka Skarbka i Oczakowskiego, do szkoły angielskiej, wówczas panującej w nauce, i przeszedł do ówczesnego stanu uprzemysłowienia w Polsce; wspomniał o położonych pod kierunek merkantylistyczny podwalinach, zaznaczając, że w tej sprawie Polska posiada jeszcze wiele do zrobienia.

Wykłady anatomii opisowej w oddziale lekarsko-propedeutycznym rozpoczął Dr. Edward Loth dnia 25 z. m. w gmachu anatomicznym (Teodora 5); ćwiczenia praktyczne z anatomią rozpoczną sią w grudniu.

Młodzież uniwersytecka czyni przygotowania w celu zorganizowania Bratniej Pomocy.

Sędzią uniwersytetu został prof. Koszombar-Łyskowski.

Delegacya „Bratniej Pomocy“ rozpoczęła sprawdzać stan majątkowy studentów, którzy złożyli podania o zwolnienie od czesnego.

Z pośród zapisujących się w uniwersytecie osób z prowincji najmniej jest dotychczas z Łodzi.

Zmiana tytułu. Warszawski „Dziennik Polski“ przywrócił dawną swą nazwę, zakazaną przez Moskali — „Kurjer Polski“. Skład Redakcyi pozostał ten sam, skupiając obok dawnych współpracowników ś. p. Ludwika Straszewicza, cały szereg sił młodych.

Pożyczka 10.000.000 rubli. Okazało się, że zaciągnięta niedawno 6 proc. pożyczka miejska jest już na wyczerpaniu, wobec znacznych wydatków, jakie ponosi Sekcya dostaw nakazanych, oraz olbrzymich kosztów, jakie pochłania Sekcya Żywnościowa na zakup żywności i inne wydatki.

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu miasta sprawa ta była rozpatrywana i postanowiono poczynić starania o uzyskanie zezwolenia władz na zaciągnięcie nowej pożyczki 10,000,000 rb. na takich samych warunkach, na jakich była zaciągnięta pożyczka poprzednia. Postawiono jednak za warunek, że amortyzacya tej nowej pożyczki rozpocznie się za lat 15 od daty jej zaciągnięcia i będzie trwała potem lat dziesięć.

Różne. Ilość wozów tramwajowych zwiększono o 20. — Przy kontroli piekarń warszawskich okazało się, że na 200 piekarń stan sanitarny 37% był bez zarzutu, 42% znośny, 21% niewystarczający. Najlepiej przedstawiają się pod tym względem duże zakłady, posługujące się maszynami. Przy próbie mąki znaleziono 4,85% domieszki popiołu; innych domieszek nie znaleziono. — Napad bandycki na szosie Warszawa-Radzymin został dokonany w nocy z 1/2 b. m. Szajka złożona z 7—8 osób obrabowała kupca łódzkiego Henryka Cohna, wiozącego towar wartości 1,000 rb.

Z Janowa Lubelskiego.

Manifestacya narodowa. Z inicyatywy tutejszej ekspozytury werbunkowej Legionów polskich, przeżyli w dniu Zadusznym mieszkańcy tutejsi niezwykle podniosłe i niezapomniane chwile.

Na mogile pochowanego tuż za miastem, a zamordowanego przez katów carskich, powstańca z 1863 roku, Juljana Siekluckiego, zajaśniały o zmroku liczne światła, w blasku których zagrały, od 1905 roku niewidziane tu, barwy narodowego sztandaru.

Do licznie zebranej u mogiły powstańca rzeszy ludu przemówił p. Wacław Malanowski, poczem zabrał głos legionista ob. Krasnodębski. W przepojonej zapałem i gorącem ukochaniem sprawy mowie porwał słuchaczów.

Z mogiły powstańca z gromką pieśnią narodową i rozwianym na czele pochodu amarantowo-białym sztandarem pociągnął tłum przez ulicę miasta na cmentarz.

Posuwający się zwolna ulicami miasta pochód rósł z każdą chwilą; u świeżej też mogiły kryjącej szczątki ofiary gwałtów moskiewskich, Andrzeja Kulińskiego, zebrała się już niemal tysiączna rzesza. Tu znów głos zabrał p. W. M. Oddawszy hołd pamięci śp. Kulińskiego, który przez całe życie walczył i innych do walki z carską przemocą zagrzewał, który do końca wytrwał i jako prawy żołnierz legł na posterunku — apelował mówca do serc i sumienia narodowego zebranych.

Uczucie zebranych było tak wysoko napięte, że choć mówca wezwał do rozejścia się — zebrani somorzutnie pociągnęli z pieśnią na ustach przed biuro werbunkowe Legionów, gdzie na cześć tychże długo jeszcze śpiewano i wznoszono okrzyki.

Z Łodzi.

Drobne wiadomości. Chrześciajński oddział kobiet z Deputacyi biednych wysłał już na wieś 6 grup po 60 dzieci na wieś. W ciągu listopada wysłano dalsze grupy około 200 dzieci na wieś do p.p.: Bronikowskiego, Walewskiej, Lutostańskiej, Puławskiego. Dzieci są zaopatrywane przez szlachetnych opiekunów w ciepłą odzież. Ostatnia grupa biednych dzieci została wysłana 30 listopada. — Wykłady dla rzemieślników postanowiła urządzać chrześciańska resursa rzemieślników. — Gmina żydowska postanowiła 10,000 rb. przesłanych jej na biednych przez arcybiskupa warszawskiego przeznaczyć na wsparcie rezerwistek. — Teatr wystawia: „Kościuszko w Petersburgu“ i „Taniec czynowników“.

Z Buczackiego.

Pisma lwowskie donoszą:

Z Buczacza jeszcze do pozycyi będzie 2 do 3 mile, mniej więcej gdzieś w okolicy Byszkowiec, Dżuryna, bliżej Seretu. Miasto naogół spokojne, a poza ożywionym ruchem wojskowym niktby nie przypuścił, iż pozycya bądź co bądź niedaleko. Szkody w mieście wielkie. Dwie trzecie miasta doszczętnie spalone, ocalały kościoły, cerkiew i piękny tamtejszy ratusz w renesansowym stylu. Oczywiście powodem pożaru była nie bitwa, lecz złośliwe podpalenie podczas jakiejś karnej ekspedycyi za rzekome strzelanie do żołnierzy w chwili wkraczania Rosyan. Stały to jest objaw, że w okolicach, nieopodal pozycyi położonych, ludzie czują się bezpieczni i spokojni. A im dalej w głąb kraju, tem częściej w plotkach kawiarnianych ewakuuje się Buczacz, lub nawet lwowscy strategowie cofają się ku Stanisławowowi, w Krakowie o Lwów się niepokoją, a w Wiedniu odradzają podróży do Galicyi. W Buczackiem byłem 4 dni i zastanawialiśmy się raczej, kiedy odzyskamy połączenie z Czortkowem i Tarnopolem.

Co do zasiewów i prac jesiennych, to ma się na ogół wrażenie, że obsianych zostało na obszarach dworskich Galicyi wschodniej naogół nie więcej jak 30%. Chłopi obsiali co najmniej 75%, bo zdołali konie ocalić. Z konieczności spóźniano się z siejbą ozimin aż do października i listopada, zatem zbiór będzie lichy.

Trzeba też dodać, że całą forsę inwentarza roboczego musiano zużyć na zasiew ozimin i na zwożenie kartofli, wobec tego orek zimowych nie można było nawet częstokroć rozpocząć, z tego więc już wnioskować można, jak słabe będą szanse zasiewów jarych.

Z Krakowa.

Wystawa "Sztuki" w Krakowie otwiera się w połowie bieżącego miesiąca jednocześnie z wystawą „Rzeźby“. Osobnych zaproszeń w tym roku się artystom nie rozsyła. Obrazy powinny być dostawione na koszt artysty do gmachu Tow. Sztuk pięknych na placu Szczepańskim w Krakowie. Ostatecznym terminem dostawiania jest sobota 11 b. m. Wystawa trwać będzie do końca stycznia 1914 r.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Bułgarzy do Węgrów.

SOFIA 5 grudnia. Węgierskie biuro korespondencyjne podaje depeszę parlamentu bułgarskiego nadesłaną na ręce prezydenta Pawła v. Bżóthy: Reprezentacya narodu bułgarskiego dziękuje Wam serdecznie za pamięć i uznanie gorliwości narodu bułgarskiego, który po rozważeniu wszelkich okoliczności przyłączył się do narodu węgierskiego w walce o tryumf sprawiedliwości, wolności i jedności narodowej. Naród bułgarski czuje się być w pełnem porozumieniu z narodem węgierskim tak w tem, co dotyczy uczucia, jakoteż i wzajemnego interesu. Przeświadczenie o tem skłoniło nas, by w charakterze skromnego sprzymierzeńca stanąć w związku z państwami centralnemi, walczącemi przeciw mordercom oraz sprawcą wojny. Jestem przekonany, panie prezydencie, że wspólne uczucie i interesy obydwu narodów wpłyną na zacieśnienie w przyszłości węzłów przyjaźni między Węgrami i Bułgarami dla tem skuteczniejszej pracy nad rozwojem ich szczęścia i dobrobytu.

Duma rosyjska.

SZTOKHOLM 4 grudnia. Sazonow, wróciwszy z głównej kwatery podał się do dymisyi, której i tym razem nie przyjęto. Sazonow chce wszelkimi sposobami uniknąć oświadczeń w Dumie, które doprowadzić muszą do ostrej polemiki. Goremykin zapowiedział, że sprawy polityki zagranicznej na posiedzeniach dyskutowane nie będą; obrady toczyć się będą przy zamkniętych drzwiach.

Mord Serajewski.

SOFIA 4 grudnia. Były poseł bułgarski w Serbii Czapraczikow w rozmowie z korespondentem „Vos. Ztug.“ oświadczył, że w krótkim czasie będą ogłoszone dokumenty, które czarno na białem udowodnią współudział Serbii w mordzie serajewskim.

Saloniki fortecą.

WIEDEŃ 5 grudnia. Z Aten donoszą, że wojska alianckie w obawie o swą przyszłość poczynają fortyfikować Saloniki i okolice. Powstaje zapytanie, co przez to czwórporozumienie może uzyskać oprócz unieruchomienia swoich sił.

Obawy o Grecyę.

LUGANO 5 grudnia. Pisma włoskie wobec ewentualności wkroczenia wojsk niemieckich i austryacko-węgierskich na terytoryum greckie w kierunku Salonik przewidują, że Grecya pozostanie bierną i neutralną, co ostatecznie będzie korzystnem jedynie dla państw centralnych.

Wojska włoskie w Albanii.

KOPENHAGA 7 grudnia. Jak donosi „Barlingske Tidende“ z Turynu, Włosi wylądowują obecnie 50,000 wojska w Albanii celem zaopatrzenia w żywność i dodania sił rozbitym resztkom serbskim. Włochy zresztą uważają pierwszą partyę na Bałkanach za przegraną.

Nacisk na Grecyę.

LUGANO 7 grudnia. Włoskie władze portowe zatrzymują greckie okręty w swych portach, zatrzymując ich papiery okrętowe.

Tyły Francuzów pod Monastyrem zagrożone.

BUDAPESZT 7 grudnia. Do „Az Est“ donoszą: Bułgarzy zagrażają lewemu skrzydłu Francuzów. Jeśli armia franko-angielska nie zdoła się dość szybko wycofać na granicę grecką, Bułgarzy zajdą jej tyły. Według ostatnich doniesień posiłki czwóraliansu dążą z gwałtownym pośpiechem na pomoc wojskom czwórporozumienia.

Ultimatum Grecyi?

SOFIA 7 grudnia. Według doniesień bułgarskich z Solunia, twierdzą, że **czwóraliana wobec odrzucenia jego żądań przez Grecyę, ma zamiar użyć siły wobec niej.** W tym wypadku nie jest rzeczą wykluczoną, **iż Grecya przystąpi otwarcie do państw centralnych i zawrze z Bułgaryą układ** co do południowych części Macedonii. W takim razie los armii franko-angielskiej w Soluniu zostałby przypieczętowany.

OGŁOSZENIA.

Od Administracyi.

Zwracamy uwagę na korzyść ogłaszania inseratów w naszem piśmie, które rozchodzi się szeroko po terenie okupacyi austro-węgierskiej, dochodzi także do Galicyi i krajów koronnych austryackich.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.